

LUBOWLA.

Lubowla, stolica ziemi spiskiej, przez wiele wieków do Polski należącej, stanowiła starościną siedzibę, w historii bardzo pamiętną; oprócz tego położenie zamczyska odległego o ćwierć mili od miasteczka tego imienia należy do najpiękniejszych, najmajestatyczniejszych w Karpatach. Aby zachęcić turystów naszych do pilnego odwiedzenia tej ciekawej miejscowości, a bodaj którego z historyków do napisania jej monografii wyczerpującej, podajemy tu przy rysunkach miejscowości i postaci okolicznych mieszkańców, opis, dający ogółowe wyobrażenie o miejscu i o drodze jaką się tam dostać można.

Dla tych, którzy Krynicę jako miejsce kuracyjne odwiedzają, wycieczka to jednodniowa, jeżeli się chce tylko obejrzeć miejscowość, na dni parę zaś najmniej, gdyby się chciało należycie zbadać historią Lubowli. Od Krynicy najlepiej wybrać się wózek przez miasteczko Muszynę, gdzie stacja kolei żelaznej, na wioskę Lipnik i Pławnicę do Lubowli. Droga jest w części zła, szczególnie z Muszyny do Lipnika; dalej na Węgrzech już dobra; w każdym razie jednak, chcąc jednym dniem tę podróż odbyć, trzeba wyjechać bardzo rano, aby w Lubowli kilka godzin dla odpoczynku zabawić, inaczej bowiem nawet nazwyczajnemu do bryczki droga ta da się jeszcze na drugi dzień uczuć, jest bowiem około pięciu mil górskich z Krynicy do Lubowli.

Droga piękna pomiędzy górami, ponad Popradem, w znacznej części pośród świerkowych i lipowych lasów, ale, jak to droga górską, kamienista i przez to nużąca. Znużenie, a choćby nawet i stłuczenie boków i zmoknienie potężne, jakiego doznaliśmy wjeżdżając w Popradową dolinę Lubowli, opłaca się w zupełności pięknoscią widoku, otwierającego się już, gdy z góry położonej nad wsią Pławnicami zjeżdża się w dolinę.

Miasteczko na wzgórzu, nad małą rzeczką wpadającą do Popradu, może mieć parę tysięcy mieszkańców; kościół murowany dość duży, o wąskiej wieży, stoi na środku murowanymi kamienicami otoczonego rynku brukowanego, od którego w różne strony idą ulice nadół zbiegające i drewnianymi powiększej części zapełnione domami.

Zamek leży po drugiej stronie rzeki, na której charakterystyczny jest galicyjski most kryty. Wózek podjechać można pod samą górę zamkową, spadziłą, stożkowatą. Pod nią położony jest folwark i nowy murowany dom dzisiejszych dziedziców dóbr starościnskich lubowelskich, którzy w zamku nie mieszkają, chociaż tam jest kilka pokoi mieszkalnie urządzonych; brak wody i przystęp niedogodny po spadziłej górze pewnie są tego powodem. Jest dzisiaj przy życiu dwóch dziedziców: ojciec p. Reiz deputowany na sejm węgierski i syn jego, który od czasu ożenienia się, z zamku sprowadził się do niższego pałacyku. Chowają się Reizowie przy kaplicy zamkowej, w której odbywają się odpusty parę razy do roku. Wielka brama, żelazem okuta, którą nam otworzył leśniczy miejscowy, młody człowiek bardzo grzeczny, prowadzi na mały dziedzińcyk, bastyonem brzońony. Wprost bramy, na pierwszej ścianie, znajduje się pierwsza pamiątka dawnych czasów, tablica kamienna z herbem Szreniawą i rokiem zdaje się że 1605, bo trudno go dla zarośnięcia mechem odczytać. Na drugim dziedzińcu, na który się wchodzi z tego pierwsze-

go obwarowania, jest druga tablica z czasów starościństwa Lubomirskich, na której napis wspominający, że tę część warowni zbudował Lubomirski.

Na tejże samej ścianie jest trzecia tablica z czerwonego marmuru węgierskiego. Napis opiewa, iż tu gościł Zygmunt August. Charakterystyczny orzeł, owinięty w literę S, świadczy o epoce wykonania tablicy.

Z tego dziedzińca idą schody na wyższą kondygnację zamku, wysokości na jedno piętro dobre. Na tym piętrze jest kaplica i studnia. Droga prowadzi do dawnych apartamentów zamkowych, mija się schody i pod bramami dwiema, z których jedna z czasów pewnie jeszcze jagiellońskich, przechodzi się na ów dziedzińce kapliczny, ku wieży głównej, okrągłej, stanowiącej jądro fortyfikacji, niewątpliwie najdawniejszej. W głębi położona część zamku, w ruinie już będąca, musiała być główną pańską siedzibą, postawiona jest bowiem na rodzimej, stromej skale, na którą wdrapać się niepodobna z zewnątrz.

Wieża główna była, jak wszystkie najdawniejsze tak zwane strażnice lub stróże, bez wniścia udolu; dostawała się do nich załoga po sznurach. Na lubowelską zrobione były niegdyś schody drewniane od zewnątrz do wieży przylegające, obecnie zniszczone, tak iż niebezpiecznie jest na nie wdrapywać się, zatem i wieży zbadać niepodobna.

Z drugiej bramy jest wejście po schodach na górę do pokojów mieszkalnie utrzymywanych. Tu mieści się także archiwum zamkowe i biblioteka złożona z cennych dzieł starożytnych. Są tam portrety Lubomirskich i cesarzy austriackich, bardzo ciekawe, bo stare, autentyczne; zbroja luskowa któregoś z Lubomirskich i parę części ubiorów węgierskich dzisiejszych dziedziców. Zbiór aktów starożytnych, sięgających XIV wieku, nadeń i dyplomatów w kopiach starannie przepisanych, stanowi ciekawy materiał dla badacza, któryby chciał parę dni czasu przepędzić na ich przewertowaniu, dla zapoznania się z historią zamczyska, tej największej i najstarszej strażnicy Polski od południa leżącej na gościńcu, którym szła cała komunikacja z Węgrami i południem przez Sądecką, dolinę Dunajca i Popradu.

Morawski w swój Sądecki o Spiż także zawadza i o Lubowli tak mówi: „Rdzeń zamku, okrągła potężna stróża, stoi na najwyższym punkcie; drewniane ostróża zamkowe spłonęły 1553 roku. Bonar odmurował je we dwa lata, a Lubomirski Stanisław w sto lat warownią otoczył. Przybudowanie to do dzisiaj rozebrać można.” Jest to właśnie owo przybudowanie wjazdowe aż po dziedzińce, z którego schodki na górną część zamku prowadzą, a brama ostrołukowa dzisiaj na trzecim dziedzińcu, za Jagiellowego zjazdu z Zygmuntem cesarzem musiała być niewątpliwie pierwszą. Zjazd ten był jednym z ważnych faktów historycznych, na nim bowiem stanął układ, który dał powód Austrii w 360 lat później do uroszczeń na posiadanie Rusi Czerwonej i Podola. Stało się to dnia 15 marca 1412 r.

Roku 1412, zaraz po weselu siostrzenicy królewskiej Cymbarki, która wyszła za mąż za Ernesta Żelaznego Habsburga i stała się matką rodu Habsburgów rakuskich, Jagiello ruszył do Sączy, gdzie stanął d. 14 lutego, w niedzielę zapustną, z całym wielkim dworem, do którego, oprócz króla i królowej, należały księżna raciborska, księżna Ziemowitowa, książę Ziemowit, Bolko, Zygmunt i t. d. Panów też i dworzan liczba była niemała: kasztelan krakowski Jan z Tęczyna, marszałek nadworny, podskarbi, kapelani, pisarze, podczaszy, krajczy i goście obcy.

Po pierwszym obiedzie d. 14 lutego, na którym byli wszyscy wyżej wymienieni, wydano drugi w niedzielę dnia 5 marca, dla gości przybyłych z Węgier.

Jagiello wyjechał naprzeciwko Zygmunta na szczyt Krępaku, a w Lubowli przyjmowała ich królowa. Później rozpoczęły się układy, prowadzone zupełnie tajemnie, tak iż nawet panowie koronni o ich brzmieniu nie wiedzieli i udziału

w nich nie brali. Dobrodusznego Jagiellę dyplomata przebiegły i dalej widzący Zygmunt na osobności w gabinecie swym tak opłatać potrafił, przysięgą się zobowiązawszy, iż mu król uwierzył.

Nie na tym skończyły się wszakże uroczystości. Zamłowanego w polowaniu Władysława zaprosił Zygmunt do Węgier na łowy, które trwały aż do lata, zakończone pobytom Jagielly w Budzie, gdzie udało się królowi otrzymać od Zygmunta zwrot klejnotów koronnych, do których Zygmunt dołączył jeszcze relikwie opieczetowane przez króla Ludwika w srebrnej monstrancyi, 3 konie, 3 postawy aksamitu i 2 sukna florenckiego. Król zaś, nawzajem obdarzwszy Zygmunta drogami futrami sobolemi, kuniami, gronostajowami, popielicowami, dobozem koni i sokółów łowczych, 16 sierpnia dopiero wrócił do Krakowa.

W listopadzie tegoż roku (8 list. 1412) Spiż cały wraz ze stolicą swą Lubowlą, drogą zastawu za 37,000 kop szerokich groszy (1) układem w Zagrzebiu, zawartym pomiędzy Zygmuntem a Jagiellą przez pełnomocników, przeszedł w dzierżenie korony polskiej.

Lud zamieszkujący tę okolice jest słowacki, zamożny, przemysłowy, budowy silnej, zgrabny i piękny. Wsie takie jak Lipnik lub Pławnica liczą pierwszą 880 osady, druga 162 chat, zbudowanych porządnie jedna w drugą, szeregiem pod sznur wyciągniętym ustawionych. Pławnica ma dwa kościoły, jeden murowany, drugi mniejszy drewniany.

Za zarobkiem daleko nieraz, bo o mil kilka kobiety nawet chodzą. W Krynicy bywają wieniaćki z pod Lubowli z grzybami, trufkami, bryndzą i jagodami. Ubiór męski składa się głównie z długich spodni, kamizeli i guńki krótkiej, różniąc górali z węgierskiej strony od krynickich, oraz z pod Tylicza i Bardiowa. Serdaki czyli kożuszki bez rękawów stanowią męskiego i kobiecego ubioru charakterystyczną cechę.

Zarówno zamczysko, jak miasteczko, wieś, doliny, lasy i rzeki — ludzie i całe życie tego kraju przedewszystkiem niezmiernie zyskują na tle, na jakim się rysują w tych przedudnych górskich okolicach. Widok zamku Lubowli pośród okolicy i widok z pod zamkowych murów ku Tatrom i Pieninom, należą do najbardziej uroczych, jakie gdziekolwiek napotkać można.

W. G.